



Coś rusza się w moim oczodole.

Swędzi mnie skóra i boli kark.

Nie mogę się ruszyć, jestem dzisiaj tak strasznie ciężka.

Nie mogę otworzyć oczu, coś nadal się wierci w głębi.

Wpadam w panikę.

Chcę krzyczeć, ale mam spuchnięty język.

Coś strasznie śmierdzi, słodkawo, wilgotnie, obrzydliwie.

Próbuję zmarszczyć nos w grymasie.

Jest zimno, czuję jak moją skórę pokrywa lepka mgiełka.

Drętwieją mi koniuszki palców.

Coś dookoła mnie ciągle chrzęści i skrobie.

Czuję to dziwne życie obok.

Coś żyje wewnątrz mnie, porusza się szybko i spazmatycznie.

Myszę sobie „umarłam”, ale tego nie pamiętam.

A potem się zastanawiam...

„co czują zwłoki?”



Właśnie w tej chwili umiera jakiś człowiek. Popełnia samobójstwo, zostaje potrącony przez samochód, umiera na stole operacyjnym, ktoś do niego strzela. W tym momencie gdzieś ktoś płacze, bo stracił bliską osobę, dławi się łzami, łka, krzyczy, upada na kolana, pyta: „Dlaczego on? Dlaczego teraz?” albo „Dlaczego to nie jestem ja?” lub „Dlaczego to nie jesteś Ty?”. W tej chwili na świecie gdzieś opada suchy liść i zachodzi słońce, gdzieś wysycha woda i więdną kwiat. Czy wiesz, że kwiaty też mogą umierać na różne sposoby? Na różne sposoby umierają liście, drzewa, motyle, ptaki. Każda śmierć jest inna, nie ma dwóch takich samych. Być może wszystko ma kilka śmierci, grają w karty, która z nich ostateczne Cię zabierze. Możliwe, że tylko dzięki treflom i pikom jeszcze żyjesz, być może dzięki nim umrzesz jutro. Pamiętaj tylko o jednym, ona zawsze podąży za Tobą po lewej stronie i chucha Ci w kark. Jeśli ją zobaczysz – zatańcz dla niej, a może uda Ci się kupić kilka dni...

Umieranie jest czymś naturalnym. Umierasz i rodzisz się dziesiątki razy dziennie. Z każdą mijającą sekundą coś się z Tobą dzieje. Dzień za dniem odradzasz się jako nowa istota, inna niż wczoraj, inna niż przedwczoraj. Ty sprzed sekundy różni się od Ciebie teraz i ta za sekundę już nie będzie Tobą z tej chwili. Twoje myśli płyną jak potok drażąc wnętrze, zostawiając ślad. Czy pamiętasz co wtedy czułaś? Patrząc na fotografię, o czym myślała ta trzyletnia dziewczynka? A ośmioletnia, o czym myśli? Co kryje się w jej oczach? Czy widać

w nich ten ból i cierpienie? Ten strach przed każdym dniem, krzykiem, podniesioną ręką? Świat ma kolor zachodu słońca zza bordowych zasłon. Ma zapach wódki i kurzu, a powietrze ciężko się wdycha. Dźwięki są zmieszane. Coś jak krzyk, tłuczenie, klaskanie, pukanie, miażdżenie, szuranie, drapanie, pieszczanie, kapanie. Kwitnące forsycje, spadające liście, gorąca czekolada i piekące, czerwone ślady. Obiad przy stole, teleturniej w telewizji a potem szum i ból w głowie. Cztery czerwone ściany jak klatka. Czerwień, czerwień, czerwień i nic więcej. Bordowe ściany, bordowe zasłony, bordowa wykładzina i bordowa ja. Bordowa ja, bez tożsamości. Kim jestem, jak nie mieszanką cudzego życia? Konsekwencją cudzych błędów i wyborów. Świat za oknem jest wielki i straszny, zimny i gorący, jasny i ciemny. Tyle kilometrów do przemierzenia, tylko miejsc do odwiedzenia. Stare kamienice, deszcz, światła latarni, popękany chodnik, mokre liście i cienie, cienie dookoła. Wielki księżyc jak oko w ciemności i wiatr o chłodnym, obcym zapachu. Ile może znieść jeden, mały umysł? Ile może znieść jedno, małe ciało? Posiadanie uczuć jest czymś trudnym, jest jak piętno. Im więcej odczuwasz tym bardziej cierpisz, nie godząc się z okrucieństwem świata. Sama świata nie zbawisz, tak jak nikt nie zbawi Ciebie.

Aleksandra Andrzejewska